Rok VIII^my. Nr. 49.

Szkółka niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela piérwsza Adwentu*, dnia 1. Grudnia 1844.

Religia.

Ewangielia u Łukasza świętego w Rozdz. XXI. w. 25—34.

W on czas mówił Pan Iezus uczniom swoim: Będą znaki na słońcu i księżycu, i gwiazdach, a na ziemi uciśnienie narodów, dla zamieszania szumu morskiego i nawałności; gdy schnąć będą ludzie od strachu i oczekiwania tych rzeczy, które będą przychodzić na wszystek świat; albowiem mocy niebieskie wzruszone będą. A wtedy uyrzą Syna człowieczego, przychodzącego w obłoku z potęgą wielką i z maiestatem. To gdy się dziać pocznie, poglądaycież, a podnoście głowy swe, boć się przybliża odkupienie wasze. I powiedział im podobieństwo: Spoyrzycie na figę i wszystkie drzewa; gdy iuż z siebie listki wypuszczaią, wiécie, żeć iuż blisko iest lato. Tak i wy, gdy uyrzycie, iż się to będzie działo, wiédzcież, żeć blisko iest królestwo Boże. Zaprawdę mówię wam, że nie przeminie ten rodzay, aż się wszystko ziści. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moie nie przeminą.

Nauka.

Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moie nie przeminą. A więc, iak wszystkie rzeczy na świecie maią swóy koniec, tak i sam świat miéc go będzie. Skończy się świat obecny, tylko Bóg pozostanie, pozostaną Aniołowie, dobrzy i źli, pozostaną i ludzie, bo i oni stworzeni na obraz i podobieństwo boskie, stworzeni nieśmiertelnymi.

Piérwsze proroctwo Zbawiciela o zburzeniu Ierozolimy spełniło się, i każdy Żydowin, iako tułacz po obcych sobie kraiach, bez kościoła, ołtarza i kapłanów, mimowolnie świadectwo prawdzie oddaie; spełni się i drugie o skończeniu świata. — Kiedy? — o tém sami Aniołowie nie wiedzą; ale, że się skończy świat, to niezawodna. „Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moie nie przeminą," uroczyście wyrzekł Pan Iezus.

Na cóż się tedy, naymilsi Bracia! przywięzywać ciałem i duszą do tego świata, i z takiém zaślepieniem w iego się rzucać obięcie, i całe uszczęśliwienie, całą nadzieię w nim pokładać? Ieszczeby się to dało iako uniewinnić, gdybyśmy dopiéro przy końcu świata umie-

rać mieli, a przez cały ciąg czasu, nie znaiąc śmierci, powątpiewali o iego skończeniu; aleć, człowiecze! świat wprawdzie stoi, tobie zaś, zaledwo żyć zaczniesz, iuż o śmierci śpiewaią; codziennie ci zagląda w oczy, bo codziennie tysiące porywa; nie możesz, choćbyś i chciał o śmierci powątpiewać. Postanowiono raz człowiekowi umrzeć. Wartoż zawierać z światem kontrakt o szczęśliwość, kiedy lada chwilę śmierć go zniweczy? Ta sama myśl rozdzielenia nas od świata, zatruwałaby człowiekowi szczęśliwość, choćby iéy świat był w stanie udzielić. Ale to nie prawda! Mogą nas na chwilę zaiąć rzeczy światowe, mogą nam smakować, tak iak głodnego zaymuie i smakuie choć nie wykwintna wieczerza. Przecież wnet się człowiek tém przesyci; dzień nie upłynie, a iuż znowu świéży głód i świéże chęci. Bracia! co was w młodości bawiło, niby uszczęśliwiało, to dzisiay iuż wam nie do smaku. Czemu? Bo świat obecny nie ma nic takiego, coby zupełnie a zupełnie zadowolniło serce człowieka: wszystko iest próżność nad próżnościami. Iuż to stary Salomon zrobił to doświadczenie i z goryczą wyrzekł: próżność nad próżnościami i wszystko próżność. I téż, bracia, nie może bydź inaczéy. Człowiek nie iest stworzony dla świata; nie w świecie ma szukać swego ostatecznego ustalenia losu, uszczęśliwienia, ale w Bogu, bo dla Boga iest stworzony. Przypomniymy tylko sobie owe katechizmowe zapytanie: na co cię Bóg stworzył? wszakże odpowiadamy: abym Go znał, kochał, Iemu wiernie służył, a po śmierci z Nim wiecznie królował. Nie masz tu żadnéy wzmianki o świecie, i słusznie; bo dwom panom razem służyć nie można. Bywać po większéy części służba światowa powabnieysza i na oko pożytecznieysza; ale niestety! tylko na oko, tylko na pozór; my zaś nie pozornego szczęścia mamy szukać, ale trwałego, ale istotnego, rzeczywistego, uszczęśliwienia w Bogu, bo On iest wieczny, nieodmienny, nieograniczony w swoiéy świętości, szczęśliwości; słowem, bo iest Bogiem; „albowiem z niego i przezeń i w nim iest wszystko,“ iak się wyraża Paweł święty, Apostół, w liście do Rzymian: „Iemu chwała na wieki!“ Używaymyż tedy, kochani Bracia, tego świata tak, iak gdybyśmy go nie używali, i chódźmy drogą przez Iezusa Chrystusa nam wytkniętą, a nie drogą grzeszników; bo iuż Psalmista mówi:

1. Szczęśliwy! który nie postał w radzie,
Gdzie się schadzaią grzesznicy,
Ni na ich drodze nogi swéy kładzie,
Ni siądzie na ich stolicy.
2. Ale to iego piérwsze staranie,
Ażeby mógł żyć bez zmazy;
Czy świéci słońce, czy noc nastanie,
Pańskie rozmyśla nakazy.
3. Taki, podobny drzewu nad rzeką,
Co daie owoc w swym czasie.
I liście iego nigdy nie ścieką,
I co rozpocznie, uda się.
4. O nie tak, nie tak z niezbożnym będzie,
Ale iak z prochy podłemi,
Które lada wiatr roznosi wszędzie,
Odrywaiąc ie od ziemi.
5. Bo zły z dobrymi na sąd nie stanie,
Nie stanie wśród ich gromady.
Drogi twych wiernych sam strzeżeż Panie,
A grzesznych zatrzesz i ślady.

Ockniona wiara w młodzieńcu.

W roku 1650. dostał się do niewoli algierskiéy nieiakiś Piotr Burgę, młodzieniec z wyspy Maiorki, liczący lat 21. Pan iego zamyślał go zaprzedać Turkom do Konstantynopola, do służby

okrętowéy. Wiadomość ta zmartwiła ieszcze bardziéy nieboraka, bo z tamtąd nie miałby naymnieyszéy nadziei odzyskania wolności i powrotu do swoich. W tym zostaiąc kłopocie, udaie się do Deia Algieru i błaga o pomoc dla siebie. Dey przyobiecuie nim się opiekować; pod tym iednakże warunkiem, że się swoiéy wiary odprzysięże i zostanie Machomedaninem. Nie chciał Piotr na to przystać; ale rządca nalegał, i srogiemi groził męczarniami. Nieszczęśliwy młodzieniec, łaszcząc się na wolność i drząc przed katowniami, przystał wreszcie na warunek, a Dey puścił go na wolność i ieszcze sowicie obdarzył.

Atoli Burgę przekonał się w krótce, że za drogo opłacił swoią wolność. Truło go to niezmiernie, i po wiele razy zapociekał się odwołać swóy szkaradny postępek; ale znowu obawiaiąc się okrutnych męczarni, nie miał do tego dostateczney odwagi. Sumienie iednak nie dawało mu zmiru. Tedy i owedy wypuścił więc słówko, w obec Muzułmanów, naprzeciw ich nauce, chcąc przeto przyspieszyć swoie odwołanie. Nakoniec odważył się, i ufaiąc w pomoc Iezusa, któregoli ze słabości się wyrzekł, a który znał skruchę iego duszy, pragnąc ochoczo zań umrzeć, iak On za niego umarł, poszedł do Deia, i rzekł: „uwiodłeś mnie; ale ia się wyprzysięgam Machomeda, iestem Chrześcianinem i gotów wszelkie ponosić męczarnie za Iezusa Chrystusa, Zbawiciela mego!“ Nie spodziewał się Muzułman takiéy odwagi w młodzieńcu. Zdziwiony i rozżarty, rozkazał go obnażyć i do słupa przywiązać. Otoczyli go niewierni, odszczepieńcy i Chrześcianie, a z radością wyznawaiąc Chrystusa, w płomieniach Bogu ducha oddał.

Gospodarstwo leśne.

O chodowaniu lasów przez sadzenie.

(Dokończenie.)

O szkółce siéwnéy i sadzeniu iodły.

Iodła bardziéy lubi grunt górzysty, aniżeli spulchniony, wilgny, zwłaszcza, że w piérwszych latach słabo rosnąc, zanadto bywa zagaiona trawą. Dla tego ziemia na wychów roślin iodłowych nie ma bydź głęboko kopaną; wzrusza się tylko motyką, a potém walcuie. Rowki robią się w odległości dwóch stóp od siebie, a nasienie grubo się sieie, a to z téy przyczyny, aby młode roślinki wschodząc, tak gęsto stały, żeby się między niemi trawa krzewić nie mogła, którą i tak kilka razy w lecie z pomiędzy rowków wypelać przyidzie.

Roślinek iodłowych przed trzecim rokiem nie należy przesadzać, gdyż wiadomo, iż młodziuchna iodła w piérwszych latach długi czas pełza po ziemi i później dopiéro nagle wybiia się w górę. Z powodu krzewienia się trawy, wypada sadzić roślinę nie poiedyńczo, ale w pęczkach, po pięć do ośmiu roślin. W tym celu robi się dół i wpuszcza weń pęk roślin, ile możności ze ziemią, w około korzenia będącą. Naylepiéy na iesień rychło zacząć przesadzać, i gdyby roboty téy nieukończono, odłożyć ią do następnéy wiosny, do miesiąca Maia, gdy drzewa wypuszczać zaczynaią. — Trawę za nadto się krzewiącą, wypasywano bydłem w niektórych okolicach, i to wcale młodéy iodle nie szkodziło; tylko owiec w takie mieysca wpuszczać nie wolno.

Założenie szkółki świerczyny i modrzewiu.

Świérk wymaga gruntu dobrego, głębokiego, na siéw starannie uprawnego, a w piérwszych latach dostatecznéy ochro-

ny od mrozu i posuchy. Właściciel prywatny, życzący sobie chodować świérk, naylepiéy zrobi, gdy go zasieie razem ze sośniną i iodliną. Rośliny świerkowe, wypielęgnowane w szkółkach, oczyszczone od chwastu, przesadzaią się tak, iak buczyna, niedaleko na osobne mieysca, aby tu, nim ie do lasu przesadzim, przywykły do wolnieyszego stanowiska; z czego wynika, że się świérk później ieszcze niż iodła i sośnina przesadza.

Co się powiedziało o świérku, rozumie się i o modrzewiu; to się tylko przydaie, że nie trzeba go nigdy, z powodu, że w młodym wieku mocne wypuszcza pędy, przesadzać ze zbyt gęstego stanowiska, bo rosnąc bardzo wysmukle, nie mógłby się oprzeć zewnętrznym, szkodliwym wpływom wiatru, śniegu i t. d.

Założenie szkółki olszowéy.

Grunt do założenia szkółki olszowéy musi bydź wprawdzie wilgny, ale nie mokry; bo doświadczenie uczy, że młodziuchne rośliny nayswobodniéy rosną po krańcach pagórków olszyny. Z tego powodu, iako też i dla tego, aby ie ochronić od powodzi, wydarzaiącéy się zwykle w olszynie, podczas iesieni i wiosny, należy założyć szkółkę albo na brzegach wzgórz, albo na mieyscu wyniesioném w olszynie samey, mniéy wystawionem na zalanie. Ponieważ w olszynie nie da się użyć pługa, robią się przeto motyką rowki, w odległości półtory, do dwóch stóp, w które wcześnie na wiosnę wrzuca się nasienie, okrywaiąc ie cieniuchno ziemią, na iednę-osmą cala.

Rośliny olszowe przesadzaią się między trzecim a piątym rokiem, przyczém to zachować należy:

1. Porą do przesadzania naywłaściwszą iest iesień, gdyż mieysce, maiące bydź olszyną zasadzone, zwykle na wiosnę woda zalewa. Naylepszy czas do przesadzania, gdy piérwsze przymrozki powarzą liście.

2. Przesadzać powinniśmy roślinki z ziemią, około korzenia będącą, a to dla tego, aby więcéy w sobie miały siły do wytrzymania mrozu i powodzi.

3. Kiedy grunt zbyt iest wilgny, a przeto woda w krótceby się mogła dostać do dołka, tedy nie prędzéy wykopuią się dołki, aż gdy sadzić mamy.

4. Ieżeli ziemia iest tak mokrą, iż za piérwszém wetknięciem łopaty, woda wytryskuie, tedy nic innego czynić nie wypada, iak z wierzchu zdarłszy darń, wsadzić roślinkę i obkopać ią na około ziemią w przecięciu na półtory stopy, iakoby iakim kopcem; na wierzchu okryć ią zdartą darnią.

5. Przed przesadzeniem trzeba gałęzie przyrzynać. Gdyby roślinki w górę zbyt wystrzeliły, można ie będzie i u wierzchołków poobcinać, co olsza nawet lubi.

6. Czy gęsto, lub mniéy gęsto sadzić mamy, zawisło to od widoków i celu, iaki sobie zamierzamy. Ieżeli np. w olszynie rośnie dobra trawa, a sianozbiór nie iest zbyt trudny, po całkowitém wycięciu aż do chwili, w któréy wypędy z korzenia przestrzeń, na któréy rosną, zacieniaią całkiem, a ztąd trawa nie bardzo buia, tedy nie wypada za gęsto sadzić, aby w piérwszych sześciu latach po sadzeniu, lub wycięciu porębu, można ciągnąć z trawy pośredni użytek. Gdzie mieyscowe okoliczności nie dozwalaią tego, tam naylepiey sadzić na krzyż w czterostopowych odstępach.

Te są przepisy główne, wyięte z dzieła pana Marona, których z oka spuszczać nie wypada przy chodowaniu drzew leśnych.